

O edypalności, neurotyzmie i obronach narcystycznych

Z dr. Piotrem Drozdowskim rozmawia Karolina Brózda

dr Piotr Drozdowski jest kierownikiem kursu psychoterapii atestowanego przez Naukową Sekcję Psychoterapii Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, psychiatrą, superwizorem Naukowej Sekcji Psychoterapii PTP oraz Polskiego Towarzystwa Psychoterapii Psychodynamicznej, emerytowanym ordynatorem Oddziału Nerwic i Zaburzeń Osobowości Katedry Psychiatrii Dorosłych Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jako psychoterapeuta pracuje od 1974 roku.

Karolina Brózda: *Wiadomo, że konflikt edypalny jest jądrem neurotyzmu i że dziecko w trzecim roku życia postrzega siebie nie w diadzie matka–dziecko tylko w trójce, natomiast zastanawiam się, czy możemy mówić o konfliktach edypalnych w przypadku patologii, która ukształtowała się na wcześniejszych etapach rozwoju, w szczególności w przypadku głębszych zaburzeń osobowości, osobowości zaburzonych w strukturze?*

Doktor Piotr Drozdowski: Wydaje mi się, że trudno na takie pytanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi z tego względu, że każda głębiej zaburzona osobowość rozwija się według własnego schematu. To znaczy, że trudno książkowe schematy o osobowości jakiegokolwiek, czy psychotycznej, czy strukturalnie zaburzonej, traktować jako obejmujące całą populację tych pacjentów. Jednak generalnie rzecz ujmując, wydaje się, że konflikty neurotyczne – jeżeli mogłyby się rozgrywać – to raczej w niektórych przypadkach osobowości psychotycznie zorganizowanej. Być może nawet bardzo rzadko i to na pewno nie w trakcie aktywnej psychozy, ale trudno sobie wyobrazić, żeby tworzyły się w osobowości strukturalnie zaburzonej. Jeśli patrzeć z bliskiego nam rozwojowego punktu widzenia, to osobowości zaburzone strukturalnie są zafiksowane na określonym etapie rozwoju, takim, który uniemożliwia im wytworzenie pewnych nowych jakości rozwojowych, kształtujących osobowość neurotycznie zorganizowaną. Mam tutaj na myśli przede wszystkim wykształcenie pełnej struktury, bo jeśli stwierdzamy strukturalne zaburzenie osobowości, to w gruncie rzeczy stwierdzamy, że albo struktura id jest bardzo słabo kontrolowana, albo struktura ego jest mniej lub bardziej nierozwinięta czy też struktura superego jest albo nieobecna, albo bardzo słabo zorganizowana. Właściwie ten warunek *sine qua non*, jakim jest możliwość zaistnienia konfliktu intrapsychicznego, który pojawia się na poziomie osobowości neurotycznej, tutaj nie zachodzi z przyczyn rozwojowych. Oczywiście, że każdy ma swoje, swoiste dysfunkcyjne niedobory rozwojowe, ale ogólnie rzecz ujmując, można powiedzieć, że taka osobowość raczej nie uzyska odpowiedniego poziomu konfliktowości

wewnętrznej, aby konflikt intrapsychiczny mógł powstać. Po drugie istotną kwestią jest występowanie mechanizmów obronnych, czy to narcystycznych, czy niedojrzałych, które – jak w przypadku osobowości z pogranicza – czasami sięgają po projekcyjną identyfikację, a jeżeli po nią sięgają, to wtedy siłą rzeczy podstawowy mechanizm neurotyczny, jakim jest wyparcie, po prostu się nie rozwinię, bo nie może być tak, że oba mechanizmy funkcjonują jednocześnie. Osobowość musi wytworzyć mechanizmy rozwojowe typowe dla neurotyczności. Tym najbardziej kluczowym jest przede wszystkim możliwość zdepersonifikowania systemu wartości. Dopiero wtedy tworzą się możliwości nieświadomej części superego, to znaczy, że system przyzwoleń i zakazów nie jest związany z osobą kogokolwiek, tylko staje się autonomiczną, zintegrowaną częścią, staje się „mój”. Podobnie musi się wytworzyć strukturalizacja, symbolizacja i substytucja. To wszystko są mechanizmy, którymi dysponuje ukształtowana osobowość neurotyczna. Dlatego pełny rozwój osobowości umożliwiający to klasyczne wewnętrzne napięcie raczej u osobowości zaburzonych w strukturze w ogóle nie wystąpi, podczas gdy w niektórych osobowościach zorganizowanych psychotycznie, jak myślę, mogą się pojawiać elementy takiego intrapsychicznego konfliktu. Na przykład między słabym ego, ale jednocześnie wykształconym superego, bo też psychoza rozszczepienna może się ujawnić stosunkowo późno, wówczas gdy ta struktura jest już ukształtowana. Niekiedy pierwsze incydenty psychotyczne zdarzają się po 25. roku życia, nie mówiąc o psychozach depresyjnych, które pojawiają się właściwie w trzeciej, czwartej dekadzie życia. Dlatego wydaje się, że te warunki z większym prawdopodobieństwem mogą zaistnieć w osobowościach zorganizowanych psychotycznie niż, paradoksalnie, w osobowościach strukturalnie zaburzonych.

KB: *Chciałam się upewnić, czy dobrze zrozumiałam Pana wypowiedź. Rozumiem, że konflikty neurotyczne, intrapsychiczne pomiędzy rozwiniętymi strukturami id, ego i superego nie występują u osób z zaburzoną strukturą osobowości, co jest równoznaczne z tym, że konflikty edypalne również u nich nie występują?*

PD: To jest oczywiście kwestia teorii, ale w teorii nam bliskiej istotą napięcia wewnętrznego u neurotyka jest powrót wypartego, który prowokuje reakcję superego. To znaczy, że wyparcie jest z tych czy z innych powodów (głównie z powodu słabości ego) niepełne, co powoduje powrót wypartej treści do świadomości. Ale kiedy ta treść zaczyna ulegać wyparciu? W momencie kiedy dziecko jest na etapie edypalnym. Zatrzymajmy się na chwilę na tym, w jaki sposób tworzy się struktura superego. Superego powstaje przy pomocy zakazów edypalnych i innych wcześniej doświadczanych zakazów czy norm społecznych. Powstaje poprzez utworzenie wewnętrznej normy, ale ta norma nie ma przecież charakteru świadomego. Uważam, że w gruncie rzeczy Freud bardzo trafnie wybrał mit jako płaszczyznę dyskursu na temat neurotyczności z tego względu, że mit składa się z dwóch części. Oczywiście nie każdy mit, ale też mit edypalny jest specyficznym mitem, ponieważ jest mitem założycielskim. To znaczy, że na nim zasadza się powstanie dwóch istotnych czynników tworzących

kulturę wspólnoty, takich jak etyka i prawo. Mit ten składa się z dwóch części, z których pierwszą możemy nazwać częścią epicką, a druga jest to część interpretacyjnie zakazana. Pierwszą część można różnie interpretować, jak to w tej chwili modnie się mówi: „na nowo odczytywać”, ale ta druga część to jest tabu. Jeżeli mówimy, że istnieje tabu kazirodztwa i tabu ojcobójstwa, to w gruncie rzeczy przecież jest to norma, która nie może być uzasadniona i dyskutowana, ponieważ to ona jest tabu, a to znaczy, że nie ma ona charakteru racjonalnego. Jeżeli zadamy pytanie, dlaczego czegoś nie wolno, to w wypadku tabu odpowiedź jest jedyna: „nie, bo nie”. Co stoi na straży tabu? Na straży tabu nie stoi rozum, tylko to, co Rudolf Otto nazwał „bojaźnią i drżeniem”. Przekładając na nasz język: stres wewnętrzny, psychiczny, kiedy pomyślę, że mógłbym zabić swojego ojca albo że mógłbym współżyć ze swoją matką. To znaczy, że jest to w tym momencie pewnego rodzaju reakcja emocjonalna, która mnie powstrzymuje. Neurotyków powstrzymuje nawet od myślenia na temat tabu, nie mówiąc już o zachowaniach.

KB: *To znaczy, że osoby, u których dominują wcześniejsze preedypalne konflikty, na przykład z fazy powtórnego zbliżania, nie mają wykształconych na tyle dojrzałych struktur psychicznych, aby w ogóle wejść w sytuację edypalną i odczuwać pragnienia skierowane do płci przeciwnej i lęk związany z ich realizacją?*

PD: No właśnie, to jest pytanie, czy osobowość, która nie wytwarza na przykład mechanizmu symbolizacji, jest w stanie przeżyć ten okres edypalny w podobny sposób jak osoba, u której te mechanizmy się wykształciły? Proszę wziąć pod uwagę jeden problem: jak rozumieć pojęcia ojca i matki. Wiemy o tym, że Edyp miał czworo rodziców, dwoje adopcyjnych i dwoje biologicznych. Jeżeli tak jest, to nasuwa się pytanie, czy są oni równoważni, czy też nie? Czy zakaz kazirodztwa obejmuje rodziców biologicznych, czy również adopcyjnych? Ale – co jeszcze bardziej istotne – trzeba osiągnąć pewien poziom rozwoju osobowości, żeby zobaczyć podwójną naturę, to znaczy biologiczną i symboliczno-kulturową postaci matki i ojca, ponieważ matka to nie jest tylko moja matka. To jest moja matka i dopiero około trzeciego, czwartego roku życia staje się żoną ojca. Wtedy to jest matko-żona, a ojciec staje się ojco-mężem. Jedna jest funkcja indywidualna, moja, osobista, prywatna, psycho-biologiczna, ale druga funkcja tej samej osoby jest funkcją symboliczno-kulturową, więc trzeba zobaczyć podwójność tej roli, a przecież tego noworodek w pozycji depresyjnej nie jest w stanie odróżnić. Dlatego jeśli przesuwamy pojęcie triangulacji edypalnej wstecz, w kierunku początków naszego istnienia, to według mnie jest to nieporozumienie. Chyba że kładziemy znak równości pomiędzy percepcją a koncepcją triangulacji. Dopiero dziecko trzy-, czteroletnie może percypować podobny – niepodobny. Dopiero w okresie edypalnym u dziecka pojawia się możliwość wystąpienia triangulacji percepcyjno-konceptualnej, a nie nieświadomej fantazji striangulowanej, bo przecież nieświadomą fantazją striangulowaną jest trójkąt usta-sutek-pierś. Jeżeli jednak zrównamy te dwa procesy i powiemy, że nieświadoma fantazja jest tożsama z percepcyjno-konceptualnym budowaniem obrazu świata, to wszystko

możemy w ten sposób sprowadzić do archetypicznych figur geometrycznych. Dlatego, moim zdaniem, dziecko musi dorosnąć do tego, żeby w sposób pełny zobaczyło symboliczno-biologiczny wymiar ojca i matki.

KB: *Dorosnąć, to znaczy mieć odpowiednio wykształcone funkcje poznawcze?*

PD: Musi używać symbolizacji, musi używać substytucji oraz posiadać odpowiednie narzędzia do stwierdzenia tego, że ktoś jest podobny, a ktoś jest różny, ktoś coś ma albo nie ma. Na tym przecież polega *penis envy*. Dziecko musi spostrzec brak i obecność, musi mieć możliwość operowania tymi pojęciami i na ich podstawie porządkować świat, a nie żeby porządkowanie świata odbywało się po akcie ssania piersi. Także w tym sensie, moim zdaniem, z naszej perspektywy rozumienia zaburzeń neurotycznych edypalność rzeczywiście jest nieodzowna dla neurotyczności. A czy neurotyczność może wystąpić bez pełnego rozwiązania – obojętnie, czy pozytywnego czy negatywnego – sytuacji edypalnych? Wydaje mi się, że w wybiórczych przypadkach może dotyczyć osób z psychotycznymi tendencjami, ale myślę, że nie z zaburzoną strukturą. Przecież kiedy bada Pani osobowość antysocjalną, to tam w ogóle brak jakiegokolwiek struktury superego. Jak więc może nastąpić rozwiązanie kompleksu Edypa? Chociaż mogą to być ludzie o wiele bardziej inteligentni i spostrzegawczy od neurotyków, ale tej możliwości emocjonalno-rozwojowej na poziomie nieświadomym nie posiadają. Sprawę komplikuje fakt, że przecież jeszcze może wystąpić maskarada, rodzaj takiej mimikry socjologicznej. I w takich sytuacjach trzeba rozróżnić, czy mam uwewnętrznione tabu, to znaczy myśl, że mogę przekroczyć te sta- buizowane zakazy, budzi we mnie reakcję stresową, czyli aktywizuje tabu i aktywizuje „bojaźń i drżenie”, czy nie doświadczam żadnego stresu, tylko po prostu z powodów intelektualnych przyjmuję pewną konwencję społeczną i nie współżyję, nie zabijam, nie przekraczam tych norm, ponieważ na przykład boję się prawa albo uważam, że to jest słuszne albo użyteczne adaptacyjnie. To tak, jakbyśmy pomiesza- li proces socjalizacji z procesem enkulturacji, bo tabu – a co za tym idzie mit edypalny – enkulturuje dziecko, a nie tylko socjalizuje. Czyli nie polega to jedynie na tym, że przyjmuję tylko na poziomie świadomym zasady etyczne, które rządzą w danym środowisku, w danym społeczeństwie.

KB: *Enkulturuje, czyli uwewnętrznia.*

PD: Tak, uwewnętrznia swoją kulturę, co się mieści w pojęciu nam bliższym depersonifikacji superego: pewne normy stają się moimi w znaczeniu już emocjonalnie-intelektualnymi, a nie tylko intelektualnymi. To nie jest system wartości świadomy, co różni sumienie od superego. To nie są te same pojęcia opisujące te same reakcje. Tak samo jak system świadomy wartości i system norm, który ja przyjmuję, nie jest tożsamy z moim superego. Na tym opiera się rozdzielenie etyki od moralności.

KB: *W swoim wykładzie na temat hysterii i w swoim wystąpieniu dotyczącym homoseksualności mówił Pan o rozwiązaniach okresu edypalnego, które mogą przybierać for-*

mę oralną-histrioniczną, polegającą na przeniesieniu potrzeb odżywczych z matki na ojca. Czy wtedy jest to rozwiązanie okresu edypalnego?

PD: Nie, to jest z okresu preedypalnego, bo towarzyszy temu chaos, który powoduje tę wymiennosc właśnie w oczekiwaniach adresowanych później przez kobietę do mężczyzny czy też przez mężczyznę do kobiety.

KB: *Czyli są tu oczekiwania jak do matki?*

PD: Jak do matki i do żony w jednej osobie, czyli tu się właśnie tworzy to nieporozumienie, ten swoisty chaos, to, co się mieści w metaforze piersi i penisa czy piersi i pochwy. To są zupełnie dwie różne funkcje socjologiczne i też na poziomie dojrzałego rozwoju. Oczywiście można mieć różne potrzeby, ale jeżeli one się tak przemieszają, to używając modnego języka: partner bardzo często nie wie, kim jest dla tej kobiety czy dla tego mężczyzny, ponieważ potrzeby są adresowane z różnych piętér rozwojowych. Jedne są infantylne, oralne, a drugie przypominają czy imitują potrzeby dojrzałe, erotyczne, a może i seksualne.

KB: *Kolejnym rozwiązaniem jest negatywny kompleks Edypa i to jest już, jak rozumiem, rozwiązanie z okresu edypalnego?*

PD: Tak trzeba to przyjąć, aczkolwiek przypada na okres falliczny, który jest różnicowany w psychologii ego i we freudyzmie, i należy go oddzielić od sytuacji stricte edypalnych, które następują już po rozwiązaniu zranienia narcystycznego i prowadzą do związku dziewczynki z ojcem albo chłopca z matką. Natomiast negatywny kompleks Edypa jest związany z negatywnie rozwiązaniem zranieniem narcystycznym, czyli właściwie jest obroną przed zranieniem narcystycznym, która powoduje zatrzymanie rozwojowe. To, co powinno być inwestowane w rodzica płci przeciwnej, jest inwestowane w rodzica płci tej samej. Jest to okres, który Klein nazywa homoseksualną fazą rozwoju. Natomiast ja wolę mówić o fazie homoerotycznej.

KB: *Mówił Pan, że u dziewczynek jest to związane z zaprzeczeniem i nieprzyjęciem zranienia narcystycznego, a u chłopców?*

PD: Jest to okres falliczny, który występuje i u dziewczynki, i u chłopca, jednak u chłopca jest to związane z adoracją fallusa i inwestycją w homoerotyczny związek z ojcem na zasadzie pewnej fallicznej gratyfikacji fallusa – czyli nie na zasadzie zaprzeczenia, tylko pewnego rodzaju narcystycznego potwierdzenia, co powoduje zatrzymanie u chłopca inwestycji libidinalnej na ojcu, a nie przeniesieniu na matkę. Można powiedzieć, że dziewczynka widzi to bardziej w kategoriach zranienia narcystycznego, a chłopiec w kategoriach takiej gratyfikacji narcystycznej, ponieważ dziewczynka dopiero po pewnym czasie spostrzega, że ekwiwalentem fallusa jest pochwa.

KB: *Czyli u chłopca i dziewczynki są inne źródła motywacji?*

PD: Tak, bo inna jest budowa, inna percepcja. I to jest związane z tym, że albo się bierze pod uwagę obecność anatomii albo się jej w ogóle nie bierze pod uwagę.

KB: *Jedną z dwóch wersji nierozwiązanego kompleksu Edypa u kobiet jest kobiecy kompleks kastracyjny związany z wyparciem zazdrości o członka.*

PD: Chodzi o to, co powoduje, że różnego rodzaju symbole czy funkcje, czy atrybuty męskości są bardziej atrakcyjne niż funkcje i symbole kobiecości. To jest bardziej metaforyczne ujęcie. To, co się przypisuje – słusznie czy niesłusznie mężczyźnie – bardziej interesuje kobietę niż to, co się przypisuje – słusznie czy niesłusznie – kobiecie. Na przykład mogą to być pozycje społeczne. Ta zazdrość bardziej neurotyczna, czyli wyparta, przejawia się głównie naśladowaniem męskich ról, standardów zachowań, a ta bardziej osobowościowa łączy się raczej z wrogością, zawiścią z powodu braku i wtedy, jak uważano w latach 80., część tych zachowań może być tłumaczona wrogością do mężczyzn: np. kobieta kastrująca, która pozbawia mężczyzn funkcji ojcowskich. Profesje można uprawiać z różnych powodów i jednym z nich może być zarabianie pieniędzy czy władza, ale to nie znaczy, że właśnie to motywuje większość kobiet, które się tym zajmują.

KB: *Czyli u kobiety w rozwiązaniu neurotycznym zazdrość jest wyparta, a kobieta w rozwiązaniu osobowościowym realizuje ją w życiu.*

PD: Kobieta neurotyczna może realizować zazdrość w fantazjach, na przykład w fantazjach o prostytutce, których nie wprowadza w czyn, ale które pojawiają się w marzeniach sennych, grze wyobraźni czy w pragnieniach. Tak jak u neurotyków, którzy represjonują określone zachowania, co nie znaczy, że myśli z tymi zachowaniami nie pojawiają się w różnych sytuacjach, w których świadomość nie sprawuje dostatecznie silnej kontroli.

KB: *Często jest problem z użyciem terminów „zazdrość” i „zawiść”, ponieważ penis envy w bezpośrednim tłumaczeniu odnosi się do zawiści, stąd bywa to mylące, z czym mamy do czynienia.*

PD: Zawiść zasadniczo powinno się odnosić do relacji diadycznej, dwójkowej, a zazdrość – do relacji triangulowanej czy trójkowej. W związku z tym zazdrość powinno się odnosić do sytuacji edypalnej, a zawiść do sytuacji preedypalnej, bo zawiść bierze się z układu dwójkowego. Na początku niemowlę–piers, a potem może być przeniesiona dalej i nie przypadkiem przy tych osobach zaburzonych strukturalnie częściej w literaturze spotyka się zawiść, chciwość, wszystkie terminologie wywodzące się z kleinizmu. Na poziomie języka, który stosujemy do opisu świata neurotyka, bardziej adekwatna jest, moim zdaniem, zazdrość. Tym bardziej że zawiść lokuje się bardziej pod progiem świadomości, natomiast zazdrość jest już bardziej świadoma.

KB: *Czyli kobieta kastrująca przeżywa zazdrość?*

PD: Raczej tak, ale czasami zawiść, bo to może być różnie. Pytanie: o co? Bo tutaj przecież nie chodzi o dosłownego fallusa, tylko o pewne atrybuty męskości czy przywileje. Zazdrość o członka to przecież nie tylko zazdrość o członka. Ona się budzi na

poziomie percepcji anatomicznej, ale przecież później się rozbudowuje w zależności od możliwości symbolizacji, metaforyzacji osobowości.

KB: *W tej sytuacji zastanawiam się nad zmieniającymi się cały czas wzorcami kulturowymi i tym, że następuje coraz większe kulturowe zrównanie w funkcjach i przywilejach kobiet i mężczyzn. Czy w związku z tym ta zmiana w kulturze też będzie zmieniać obraz psychopatologii?*

PD: Ależ oczywiście. Już się to zmienia, bo jeżeli mówimy, że warunkiem neurotyczności jest zakaz, to wystarczy ten zakaz znieść czy zmienić znaczenia słów, a to już się dokonuje poprzez procesy desemantyzacji, żeby lęk był mniejszy. Cały czas warstwa tabu broni się w pewnym sensie, ale przecież powstają nowe redakcje mitu edypalnego i myślę, że w niedługim czasie ten mit uzyska tak zwaną nową interpretację. Pozostaje pytanie, czy uzyska nowe tabu? Wydaje się, że nie ma kultury, która mogłaby funkcjonować i rozwijać się bez tabu i jesteśmy w takim czasie historycznym, w którym następuje dekonstrukcja starej kultury, ale służąca konstrukcji nowej. W takiej sytuacji, jeżeli nawet zlikwiduje się stare tabu, jak to się ładnie mówi: stare stereotypy, to tylko po to, żeby stworzyć nowe. To nie ulega wątpliwości: każda kultura ukrywa pewnego rodzaju kłamstwo, że wszystko jest racjonalne. Ukrywa się nie to, co się wie, a to, w co się wierzy. W tej chwili panuje moda, żeby uważać, że wszystko się wie. Jednak funkcjonuje taki sam system oparty na wierze, jak we wszystkich innych kulturach, jest tylko kwestia, czy to się nazywa wiarą, czy to się nazywa wiedzą. To, że się coś przeredagowuje, to albo w celu poznawczym, albo w celu dokonania istotnych zmian w kulturze europejskiej. Albo i jedno i drugie. Profil społeczny również się zmienia, ponieważ maleje zdecydowanie liczba neurotyków. Dzieje się tak dlatego, że te wszystkie zakazy, które były dość istotne, przede wszystkim te dotyczące ekspresji seksualności ludzkiej, uległy przeredagowaniu, jak chociażby sprawa masturbacji. One w tej chwili nie będąc stabuizowane, nie działają neurogennie. Zawsze coś jest za coś. Jeżeli spada ilość reakcji nerwicowych czy osobowości zorganizowanych neurotycznie, to zwiększa się procent osobowości zaburzonych. Neurotyzm powstaje poprzez sublimację struktur popędowych, a jeżeli likwiduje się sublimację i preferuje ekspresje popędowe bezpośrednio, to rośnie liczba osób z zaburzeniami osobowości. Należy jednak pamiętać, że nie przyjmujemy socjogenii ani kulturogenii objawu. Według mnie kultura, jej rozstrzygnięcia, propozycje i normy są jedynie jednym z kilku czynników oddziałujących na osobowość, a tym bardziej na jej ewentualną psychopatologię

KB: *Pamiętam, jak podczas wykładów mówił pan, że obecnie nowym tabu jest agresja?*

PD: Tak sądzę. Wiadomo przecież, że w obszarze ekspresji seksualności właściwie wolno wszystko, a prawie całkowity zakaz dotyczy agresywności.

KB: *Czy w związku z tym tabu agresji będzie teraz w głównej mierze rodzić symptomy neurotyczne?*

PD: Trudno powiedzieć, bo to wszystko zależy od tego, jakie kanały znajdzie agresja, wrogość i tendencje destrukcyjne. Z moich obserwacji wynika, że nie ulegają one sublimacji. To znaczy, że nie pojawiają się utwory, na przykład w obszarze sztuki, które by dokonywały sublimacyjnego, czyli w gruncie rzeczy symboliczno-metaforycznego, opracowania agresji, tak jak się to dokonywało swego czasu z seksualnością. W wypadku agresji dochodzi raczej do jej oswojenia, a nawet do znudzenia się nią. Przykładem może być fascynacja przemocą w sztuce, w której agresja nie jest sublimowana. Akty przemocy są wyświetlane w konwencji filmowej i teatralnej, niby wirtualna rzeczywistość, ale są przekazywane w sposób dosłowny. To nie jest uczucie symbolicznie pomieszczające w sobie pragnienie erotyczno-seksualne, tylko zachowanie agresywne w tak zwanej konwencji artystycznej.

KB: *To, co Pan powiedział, brzmi dość pesymistycznie.*

PD: Pesymistycznie, ale to tylko i wyłącznie z perspektywy systemu wartości, który ja wyznaję, bo jeżeli ktoś wyznaje inny, to dla niego może brzmieć optymistycznie.

KB: *Te zmiany, o których Pan mówi, już widać nawet w nowej klasyfikacji chorób psychicznych DSM V – nie ma już osobowości histerycznej, a pozostała jedynie histrioniczna.*

PD: To proszę wziąć pod uwagę, że histeryczna to jest ta osobowość, która powstaje poprzez fantazję, mówię tutaj skrótowo, a histrioniczna to jest ta, która powstaje poprzez realizację.

KB: *Jeśli chodzi o typ hipermęski, który jest przywoływany jako jedna z wersji nierozwiązanego kompleksu Edypa u mężczyzn – tak zwany syndrom Don Juana czy syndrom Casanowy, czy moglibyśmy w tej sytuacji mówić, że jest to obrona narcystyczna?*

PD: Tak moglibyśmy powiedzieć, bo generalnie obrony narcystyczne mogą przecież występować u osób na poziomie organizacji neurotycznej. Pytanie, co się przez narcyzm rozumie? Jeżeli przez narcyzm rozumie się tylko osobowość narcystyczną, to nie. Jednak jeżeli przez narcyzm rozumie się zjawisko bardziej ogólne, to może on występować i w osobowości o organizacji psychotycznej, i we wszystkich innych osobowościach, także u neurotyków. I w tej sytuacji można tak to rozumieć, że hiperseksualizm i promiskuityzm mogą być w pewnym sensie uwarunkowane obroną przed poczuciem niższej wartości jako mężczyzna i mogą dotyczyć mężczyzn zorganizowanych na poziomie neurotycznym, a nie narcystycznym, tak jak u osobowości narcystycznej. Do poczucia bycia gorszym prowadzą różne drogi, a poczucie niższej wartości może być zbudowane na bardzo różnych scenariuszach.

KB: *Bardzo mało się mówi o narcyzmie na poziomie neurotycznym, to znaczy o obronach narcystycznych.*

PD: Generalnie stoimy na stanowisku, że istotne jest rozwiązanie dylematu narcystycznego w osobowości. Sprowadza się do tego, czy istnieje komunikacja, transmisja między rzeczywistością wewnętrzną a rzeczywistością zewnętrzną. U osób

zdrowych taka komunikacja istnieje. Natomiast u osób zaburzonych na różnych poziomach jest ona w różny sposób upośledzona, czyli nie występuje dialog, ale monolog wewnętrzny. Może dotyczyć albo ontologii, albo epistemologii, albo etyki, albo estetyki i w poszczególnych różnie zorganizowanych osobowościach to upośledzenie może występować na różnych płaszczyznach. W związku z tym możemy mówić o narcyzmie psychotycznym. Już Freud mówił, że psychoza jest formą narcyzmu wtórnego. Rozwija się on w obszarach ontologii i epistemologii, bo to są obszary, w których pacjent urojeniowy traci dialog ze środowiskiem, w którym żyje, czyli przestaje budować swoją wiedzę o świecie i o sobie w interakcji, w paśmie ontologicznym i epistemologicznym. Natomiast pacjent neurotyczny i osobowościowo narcystyczny nie ma kłopotów z płaszczyzną ontologiczną czy epistemologiczną, ale on zrywa kontakt w tym poczuciu własnej wartości, bo przecież Pani wie, że ile by Pani osobie ze zranieniem narcystycznym czy raną narcystyczną nie tłumaczyła, nie ujawniała jej wartości czy to socjologicznej, czy rodzinnej, czy artystycznej, to i tak Pani ewidentne dowody na jego wartość nie zmieniają stanu rzeczy.

KB: *Bez względu na to, czy jest on na poziomie osobowości narcystycznej, czy neurotycznym?*

PD: Tylko inne są źródła tego konfliktu. U osobowości narcystycznej, jeśli sięgniemy do Kohuta, Kernberga czy Bibringa, konflikt ten toczy się w różnych fazach rozwojowych, bo czym innym jest idealne Ja, a czym innym jest ideał Ja, czym innym jest brak odzwierciedlenia bliźniaczego w teorii Kohuta, a czym innym jest jeszcze brak przekształcenia według Kernbergowskiej teorii pierwotnych introjektów poprzez syntetyczne funkcje ego.

KB: *A jak to jest u neurotyków?*

PD: U neurotyków to napięcie tworzy się głównie pomiędzy superego a ego i relacja jest zerwana w tym miejscu. Nie w poczuciu własnej wartości, tylko w poczuciu winy. Neurotyk ma poczucie winy, które bierze się ze słabości ego i z bardzo surowego, karzącego superego. I w tej sytuacji drogą perswazji nie wytłumaczymy mu, na przykład tego, że nie przez niego dziecko nie zdało matury, że nie ma w tym jego winy. Jego konflikt wewnętrzny nie relatywizuje się, nie zawiera wątplenia. Dlatego jeżeli na tym polega ten patologiczny dylemat neurotyczny, to wówczas występuje obrona, a taką obroną typowo neurotyczną jest poczucie krzywdy, którą się neurotyk broni przed poczuciem winy. Z tego punktu widzenia to poczucie krzywdy, tak powszechne u pacjentów neurotycznych, można potraktować jako obronę narcystyczną przed poczuciem winy, które u tych pacjentów nie jest w ogóle relatywizowane do standardów środowiskowych.

KB: *Zastanawiałam się też nad tym, czy obrony narcystyczne nie są również uruchamiane przez neurotyków w sytuacjach związanych z lękami kastracyjnymi i zagrożeniem wartości w obszarze męskości i kobiecości?*

PD: Myślę, że tak może być. To, co Pani mówiła o hiperseksualizmie, który również można traktować jako pewnego rodzaju obronę – przy czym nie jest to obrona przed poczuciem winy, tylko przed poczuciem niższości, czasami wzmocnionym przez wysoki poziom lęku neurotycznego.

KB: *Czy podobnie realizowanie przez kobiety różnych zachowań mających na celu zanegowanie jej niższości jako kobiety też można traktować jako obronę narcystyczną?*

PD: Wydaje mi się, że są pewne kobiety neurotyczne, które mogą taki mechanizm w sobie nosić. Jednak Pani zna mój pogląd, że dane zachowanie może być realizowane z różnych powodów, no choćby altruizm, który może być dojrzały albo obronny. Ale dla społecznego funkcjonowania jest zawsze użyteczny. Mechanizm reparacji może być również bardzo korzystny społecznie.

KB: *Zauważam, że często również ulegają pomieszaniu pewne pojęcia jak „idealne self” i „ideał ego” oraz „neurotyczna idealizacja” i „narcystyczna idealizacja”.*

PD: Idealizacja może być albo mechanizmem rozwojowym, albo mechanizmem obronnym. Niestety, zwykle się tego nie rozróżnia. Pani w swoim rozwoju i ja w swoim rozwoju mieliśmy przypuszczalnie takie procesy idealizacyjno-identyfikacyjne, ale to nie znaczy automatycznie, że wcześniej do tych osób musieliśmy czuć zawiść, chciwość i chęć destrukcji. Dlatego trzeba mówić o patologicznej idealizacji albo o mechanizmie obronnym, tak samo jak mechanizm identyfikacji przecież może być patologiczny albo rozwojowy, który występuje u nas wszystkich.

KB: *Takim przykładem klinicznym, który jest związany z mechanizmem idealizacji, a często budzi wątpliwości diagnostyczne, jest pacjent, który idealizuje terapeutę i chce spełnić jego oczekiwania. I z jednej strony pacjenci obsesyjno-kompulsywni należą do tej grupy pacjentów, którzy chcą być idealnymi pacjentami, a z drugiej strony tę cechę często przypisuje się pacjentom narcystycznym.*

PD: Stąd konieczność różnicowania, bo to, że ktoś chce spełniać oczekiwania swojego terapeuty, może wynikać z bardzo różnych mechanizmów. Poza tym może to być również mechanizm obronny, bo takim idealnym pacjentem często jest pacjent histeryczny, który szczególnie w terapiach grupowych potrafi wejść w skórę pacjenta idealnego. To znaczy, że ma typ ekspresji, zachowań, podporządkowania się, dzięki czemu szalenie satysfakcjonuje terapeutów, którzy uważają, że terapia może przebiegać bez konfliktów i może być łatwa, miła i przyjemna. Tylko po zakończonej terapii grupowej okazuje się, że w tym najlepszym z grupy pacjencie, który był najbardziej spontaniczny, najbardziej asertywny, najbardziej spełniający wszystkie normy, zmian żadnych nie ma. A w odróżnieniu od niego ci pacjenci, którzy walczyli i byli tacy trudni, jednak dokonali dość istotnych zmian. Także idealizacja może być formą oporu. Dlatego wszystkie te pojęcia trzeba odnieść do określonych przypadków. Czym innym jest potrzeba idealizacji, a czym innym jest idealizacja jako obrona, a czym

innym jest jeszcze idealizacja jako zaspokajanie potrzeby zależności, co występuje też u wielu pacjentów niekoniecznie narcystycznych, a częściej opisywanych jako patologicznie zależnych. Występuje ona również u części pacjentów depresyjnych.

KB: *Stąd też wniosek, że idealizacja idealizacji nierówna.*

PD: Oczywiście. Stąd też jedną z najważniejszych zasad, które staram się przekazywać, jest ta, że każdy przypadek jest inny i należy unikać schematyzacji, bo te same zachowania, te same mechanizmy musimy rozumieć w kontekście funkcjonowania określonej jednostki. Nie jest tak, że gdy ktoś mnie lubi, szanuje, wychwala, to ja wiem, skąd to się bierze. Nie wiem. Niestety, dla terapeutów najczęstszym zestawem jest zestaw idealizacja – dewaluacja. Widocznie jest coś uwodzicielskiego w tym duecie. Jednak takie myślenie, że kiedy pacjent mnie idealizuje, to na pewno mnie dewaluje, przesłania konkretnego pacjenta. Drugim takim schematem jest rywalizacja.

KB: *Tylko rywalizacja również może występować na różnych poziomach.*

PD: I w różnych celach. Może być rozwojowa i twórcza albo może być destrukcyjna. Może być wyrazem wrogości albo zdrowego rozwoju, tak jak w edypalności chłopak rywalizuje ze swoim ojcem i rozwojowo patrząc, to dobrze, że to robi. Byłe nie o osoby i zachowania stabuizowane. Chociaż nie sądzę, aby ten pogląd obowiązywał już długo przy aktualnym kierunku rozwoju kultury Zachodu.

KB: *Dziękuję za rozmowę.*